

Zbyt mało Brytyjczyków ginie w Syrii

16 grudnia 2014

Tych szaleńców trzeba powstrzymać, kiedy chcą wrócić do kraju, a nie, gdy chcą wyjechać.

Docierają do nas coraz gorsze wieści, właściwie czarna rozpacz. Nawet te doniesienia, które początkowo wydają się dobre, mają jakiś szkopuł, na przykład szeroko nagłaśniane informacje o urodzonych w Wielkiej Brytanii dżihadystach licznie ponoszących śmierć w Syrii albo tradycyjnie – wysadzając się w powietrze – albo ginąc od amerykańskich bomb. Kiedy słyszę takie doniesienia, otwieram jakieś dobre wino i wołam sąsiadów na potańcówkę. Przez chwilę skaczemy z radości i śpiewamy bez troski. Do czasu.

Przed chwilą dowiedziałem się, że co trzy tygodnie zaledwie jeden z brytyjskich dżihadystów traci życie – ten wynik jest żałosny, głęboko rozczarowujący. Wieki zajmie wykończenie ich, niezależnie od tego, ilu jeszcze pojedzie. Szybciej by poszło, gdybyśmy po prostu rozstrzelowali ich na lotnisku, kiedy chcą wylecieć z kraju, ale hamują nas skrupuły rządu. Władze wolą pozwolić im dostać się do celu podróży, osiąść tam, a potem dać się zabić przez kogoś innego. Dla mnie to bez sensu.

Jeśli chodzi o półinteligenta Anjema Choudary'ego, który wyraził niedawno gorące życzenie wyjazdu do Państwa Islamskiego i osiedlenia się tam, uważam, że to świetny pomysł. Zapowiedział nawet, że zorganizuje pożegnalną konferencję prasową, podczas której będzie zachęcać muzułmanów, którzy podzielają jego poglądy, do podążenia jego śladami. W ten sposób zrobiłby brytyjskiemu społeczeństwu niemałą przysługę – powinno się go za to mianować kawalerem Orderu Imperium Brytyjskiego. Dlaczego nie, skoro islamscy przywódcy nawołujący do egzekucji Salmana Rushdiego oraz

twierdzący, że Żydzi sami wymyślili sobie Holocaust, otrzymali tytuł szlachecki, a dzięki wyjazdowi Choudary'ego lepiej by nam się żyło w Wielkiej Brytanii.. Ten oczywiście swoich planów nie zrealizuje ponieważ wie, że nie odzyskałby już nigdy brytyjskiego paszportu.

Słuchaj Thereso (chodzi o minister spraw wewnętrznych Theresę May-przyp. tłum.), wszystko ci się pomieszało. Kiedy ci maniacy usiłują opuścić kraj, robisz wszystko co w twojej mocy, żeby im w tym dopomóc. Tak traktuje się wszystkich – w dużej mierze pochodzących z Bangladeszu – młodych mężczyzn i kobiety, pragnących przyłączyć się do Państwa Islamskiego. Jeśli to by ode mnie zależało, zapewniłbym im nawet transport. Nie chcę przynudzać, ale czas na konfiskatę ich paszportów jest wtedy kiedy chcą wrócić, rozumiesz? Jeśli nie chcesz ich zastrzelić, kiedy wyjeżdżają, przynajmniej nie pozwól im wrócić.

I znów, z za dobrych wieści prezieraają te złe. Wedle ostatnich doniesień, samozwańczy kalif Państwa Islamskiego, stary dobry Abu Bakr al-Baghdadi zginął podczas amerykańskiego ataku lotniczego. Zanim jednak zdążyłem udać się do piwnicy po wino, dowiedziałem się, że pogłoski o jego śmierci mogą być co najmniej przesadzone. Moje nadzieje okazały się płonne.

To irański rząd, ten sam karygodnie bezużyteczny rząd, który sami osadziliśmy, ogłosił, że al-Baghdadi nie żyje – miał zginąć w wyniku nalotu na niewątpliwie piękne miasto Mosul. Potem okazało się, że został zaledwie raniony, zginął za to jeden z jego poruczników – Abu Huzafa al-Afdnani.

A teraz nawet i tego nie możemy być pewni, bo okazuje się, że pierwszy Abu może tylko udawać, że nie żyje, w nadziei, że Amerykanie przestaną na niego polować. Przyczaił się. Jednak nawet jeśli jeden z tych barbarzyńców nie żyje, na jego miejsce pojawi się wielu innych i wielu będzie się również nazywać Abu, na przykład Abu Muslim al-Turkmani – z piekła rodem, nadawałby się nawet do Państwa Islamskiego. Nie wiem

natomiast, jaką pozycję w szeregach Państwa Islamskiego stanowią pochodzący z zachodu islamiści, nie publikuje się statystyk na ten temat.

To dwójmyślenie po obu stronach tego odrażającego i powstałego w dużej mierze na zachodzie fiaska. Najpierw zaatakowaliśmy Irak, tworząc idealne warunki do powstania Państwa Islamskiego. Potem, kiedy zaczęły się protesty przeciw despotycznemu przywódcy Syrii, prezydentowi Assadowi, udzieliliśmy moralnego i politycznego wsparcia ludziom, którzy chcieli go obalić. Dziś za pośrednictwem amerykańskich sił powietrznych desperacko usiłujemy zniszczyć właśnie tych samych ludzi. Nic dziwnego, że brytyjscy dżihadyści napływający dziś do Syrii, kompletnie się już pogubili w tych sprawach. Najpierw oficjalnie uważa się rebeliantów za odważnych i zgodnych zwolenników demokracji, by już po chwili uznać ich za obłąkanych ekstremistów i terrorystów obcinających ludziom głowy. Słownictwo, jakim ich opisywaliśmy, jeszcze nigdy nie zmieniło się tak szybko.

Na dokładkę mamy jeszcze pseudo-apologetów dżihadu wywodzących się z psychicznie chorej liberalnej lewicy. Spójrzmy na przykład na Sarę Khan z organizacji praw kobiet Inspire. Sara Khan uważa, że brytyjscy muzułmanie udają się do Syrii ze względu na nieżyczliwe komentarze w brytyjskich mediach. Komentarze te przedstawiają muzułmanów jako ekstremistów oraz ostro krytykują sam islam za nietolerancję wobec kobiet i ogólnie wszystko co jest nieislamskie. Sprawia to jej zdaniem, że młodzi muzułmanie czują się „odarci z praw obywatelskich”. Tak więc, żeby pokazać, że islam jest w gruncie rzeczy religią tolerancyjną i uroczą, jego wyznawcy wyjeżdżają do Syrii i przyłączają się do obcinających głowy maniaków z Państwa Islamskiego.

W gruncie rzeczy już przekonuje się nas, że dżihadyści, którym uda się wrócić w jednym kawałku po kilku miesiącach ścinania głów i machania czarną flagą na świeżym syryjskim powietrzu, zasługują na bardzo delikatną resocjalizację, na przykład w

postaci szkoleń na temat różnorodności. Thereso, nie pozwól im wrócić – pozwól im wyjechać, ale nie wrócić.

Tłumaczenie: GB

Źródło oryginalne: www.spectator.co.uk

Źródło polskie: Euroislam